Nr. 294. We Lwowie, — Sobota dnia 22. Grudnia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 zł. — ct.
Kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji — po 7 złr. 50 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Sainte Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 8. Telefon 104.

Lwów d. 21. grudnia.

Z Wiednia piszą do *Czasu:* W ministerstwie **wyznań i oświaty** nastąpią w najbliższym czasie zmiany w personalu urzędniczym, dotyczące **Galicji**. Dotychczasowym referentem spraw szkolnych galicyjskich był radca ministerjalny dr. Edward **Rittner**, który prowadził równocześnie referat spraw ogólnych uniwersyteckich, tudzież spraw wydziałów teologicznego i prawniczego całej Austrji. Od Nowego Roku obejmie referat spraw galicyjskich p. Tadeusz **Szawłowski**, starosta w Dobromilu, który przydzielony zostanie z dotychczasową rangą urzędniczą do ministerstwa, podczas gdy sprawy uniwersyteckie, należące dotychczas do referatu radcy Rittnera, obejmie radca sekcyjny br. **Werner**. Radca ministerjalny Rittner otrzyma zaś część agend, dotychczas do szefa sekcyjnego hr. Enzenberga należących, tj. rewizję referatów wszystkich spraw wyznaniowych, oprócz tego zaś rewizję referatu spraw galicyjskich i dotychczasowego swojego referatu spraw uniwersyteckich.

W komisji budżetowej miał minister Gautsch sposobność oznajmić potrzebę zakładania **szkół przemysłowych w Galicji**.

Cesarz, przyjmując wczoraj prezydenta **Smolkę** na audjencji, wyraził zadowolenie swoje z szybkiego załatwienia ustawy wojskowej, a żal z powodu śmierci Grocholskiego, Thana i Clam-Martinitza. Dr. Smolka był także przez arcyks. Karola Ludwika i Albrechta przyjmowany.

Organa półurzędowe podnoszą załatwienie ustawy wojskowej przez Izbę posłów. Organ hr. **Taaffego** żali się, że, choć tylko szczupła, garstka posłów przeciw niej głosowała; zaklina się, że wszystkie nowe obciążenia są tylko wynikiem absolutnej przedmiotowej konieczności, i uderza na lewicę, że kwestję języka niemieckiego jako państwowego w tę sprawę wmieszała. Organ hr. **Kalnokiego** zaś w numerze, który dopiero jutro otrzymamy, tożsamo usprawiedliwia zaostrzenia co do służby jednorocznej potrzebą wielkiej ilości oficerów rezerwowych, a lewicę pociesza zapewnieniem, że w kwestji językowej poczynione będą tylko **drobne, nieznaczne ustępstwa**.

Nuncjusz wiedeński ks. **Galimberti** miał długą konferencję z hr. Kalnokim i był z kilkoma innymi dyplomatami na obiedzie u ambasadora rosyjskiego.

W **Zanzibarze** mianowany został stały fachowy wicekonzul austrjacki, p. Oswald.

Z Wiednia donoszą pod dniem wczorajszym z niewiadomego źródła: **Iswolski** przyjeżdża jutro tutaj. Po konferencji z nuncjuszem, uda się ze sprawozdaniem do Petersburga. We Wiedniu sfery kompetentne utrzymują, że papież jest gotów do wielkich ustępstw w sprawie języka na Rusi i Litwie; układy rwą się tylko ze względu na Królestwo.

W Petersburgu na sobotniem posiedzeniu pełnej Rady stanu wzięto pod obrady projekt **reformy administracyjnej** hr. Tołstoja, przyczem odczytano kontrprojekt ministra dworu carskiego, ks. Woroncowa-Daszkowa, w którym ostro skrytykowano cały projekt Tołstoja. Ks. Woroncowa popierał gorąco sekretarz stanu Grot. Car miał nakazać przyjęcie projektu Woroncowa.

Dołgoruki ma **szachowi perskiemu** wręczyć notę rządu rosyjskiego z protestem przeciw wszelkiemu zmonopolizowaniu handlu perskiego. Półurzędowa „Ajencja Północna“ potwierdza doniesienie *Graždanina*, że z powrotem Dołgorukiego wiąże się nietylko całkowite spełnienie interesów rosyjskich, lecz nawet korzystne dla Rosji ustępstwa ze strony Persji, podobne do tych, które osiągnęła Anglia przez swobodną żeglugę po rzece Karun.

W przejeździe do Jałty, była **królowa Natalia** przyjmowana w Odesie przez gubernatora i dostojników rządowych z honorami królewskiemi.

Rząd rosyjski ma wydać ukaz, mocą którego **cudzoziemcom** wzbronione zostanie udzielanie nauki także w domach prywatnych.

Ks. **Bismark** cierpi na silną newralgię; w połowie stycznia ma powrócić do Berlina.

Z Nowym Rokiem ma się w Berlinie pojawić nowy dziennik *Das Volk* z tendencją chrześciańsko-patrjotyczną. Organ ten ma być antisemickim i przeznaczonym dla robotników i drobnych przemysłowców.

Na wczorajszem posiedzeniu **senatu francuzkiego** zaszedł znowu skandał. Jedyny bulanżysta **Naquet** zabrał głos, lecz całe zgromadzenie zakrzyczało go: „precz z nim“, „precz z cezarjanami“, „idź pan stawiać barykady!“ Naquet opuściwszy trybunę, chciał stenografom powtórzyć niedosłyszane swe wyrazy. Wtedy powstał ponowny krzyk niesłychany, a Naquet wybiegł ze sali wołając: „Co mi to za senat? lud miotłami rozpędzi taką zgraję!“ Inny telegram donosi: Say cofnął swój wniosek plakatowania mowy Challemel-Lacoura, bulanżysta **Naquet** podniósł jednak ten wniosek nanowo. Kiedy wystąpił na trybunę, ażeby go motywować, powstał tumult tak gwałtowny, że Naquet wyszedł z sali. Wniosek Naqueta upadł następnie przy głosowaniu.

Mowa Challemel-Lacoura uważaną jest jako *memento* wystosowane do gabinetu, którego planom rewizyjnym senat chce oponować. *Journal des Debats*, *Republique*, *Siecle* i *Figaro* wychwalają tę mowę i twierdzą, że Floquet zbliżył się do stronnictwa umiarkowanego; przeciwnie dzienniki radykalne ganią mowę i podnoszą, że zarzuty jej skierowane są przeciw samejże republice.

W sprawie **kanału panamskiego** zdaje się, że rząd wszystko uczyni, byle przedsiębiorstwo to nie dostało się w obce ręce. Wielkie banki postanowiły przyjść z pomocą, a prezydentem stowarzyszenia panamskiego ma zostać Christophle, prezydent banku Credit-Foncier. Lessepsowi powierzonoby godność honorowego prezydenta.

Okazuje się, że właściwym powodem zaburzeń i demonstracyj **studentów rzymskich** był zakaz obchodzenia rocznicy Oberdanka. Na bramie uniwersyteckiej zawiesili wczoraj studenci olbrzymi wieniec, na którego wstęgach napisano „bezimiennemu męczennikowi“. W rezolucji do ministra oświaty żądają studenci, ażeby policja, która pogwałciła swobody akademickie, prosiła ich o przebaczenie. Trudno, aby się to stało, skoro minister oświaty oświadczył w Izbie posłów, że uniwersytet zamknie, jeżeli rozruchy się ponowią, i po przywróceniu karności nastąpi dochodzenie zażaleń studentów.

Większość, jaką nowy, koalicyjny **gabinet hiszpański** zrazu rozporządzał, zaczyna się rozsypywać, i może już po Nowym roku wybuchnie świeże przesilenie gabinetowe.

Z **Bukaresztu** donoszą, że w toku rozprawy adresowej oświadczył minister spraw zagr., Carp, że polityka zewnętrzna powinna być wyłączoną z walk stronnictw, aby nie powiadano, że jeśli to lub owo stronnictwo do steru rządów dojdzie, będzie to oraz zwycięztwem takiej lub owakiej polityki zewnętrznej. Poczem Jonesko swój wniosek motywował, który jak wiemy Izba posłów odrzuciła.

Nelidow wystosował do Porty jeszcze 17 i 27. listopada dwie bardzo ostre noty względem wypłaty kontrybucji wojennej.

Na **Krecie** panuje wielkie wzburzenie. Zgromadzenie narodowe telegrafowało do sułtana o odwołanie gubernatora Sartyńskiego. Mówią o angielskiej interwencji.

Wskutek odrzucenia traktatu handlowego przez **Izbę francuską**, rząd **grecki** cofnął zamówienie budowy okrętów w warstatach francuskich, a techników greckich, uczących się we Francji, wysłał do Niemiec. Rodzynki greckie (główny produkt kraju) będą wszakże, jak dotąd, wysyłane do Francji, lecz na Turcję i Rosję, skąd dowóz ich nie jest zabroniony.

Niemcy czynią wszelkie usiłowania, aby skłonić **Anglię** do większej energii w obronie **Suakimu**, obawiają się bowiem, że w razie upadku Suakimu, a po uwięzieniu Emina, cała siła Sudanu zwróci się przeciwko Niemcom w Zanzibarze. Niemcy starają się przekonać Anglię, że utrzymywanie stosunków handlowych bez opieki zbrojnej siły i zajęcia ufortyfikowanych miejsc obecnie stało się już niemożliwem, skoro ludy afrykańskie z łatwością broń otrzymują. Cały handel Zanzibaru obliczają na 35 milionów marek a w tem na Niemcy przypada $4^1/_2$ miliona na wywóz i dowóz.

Z Suakimu donoszą, że jenerał **Grenfell** uderzył wczoraj rano w 4.000 angielsko-egipskich żołnierzy na szańce nieprzyjacielskie i zdobył je szturmem. Straty nieznaczne; nieprzyjaciel utracił przeszło 1.000 ludzi. Zwycięstwo było, po sałogodzinnej walce, zupełne, poczem atak kawalerji zakończył klęskę nieprzyjaciela, który się cofnął do Haschin-Tamai. Wojsko Grenfella zajęło przykopy nieprzyjacielskie.

Z Londynu potwierdzają, że na ulicach **Zanzibaru** odbywają się codziennie bitki, wywoływane aroganckiem postępowaniem urzędników niemieckich. Usposobienie krajowców przeciw Europejczykom coraz gorsze.

Times donosi z Zanzibaru o nowych okrucieństwach sułtana. Przed kilku dniami kazał on przy gościńcu ściąć czworo ludzi, podejrzanych o morderstwo, a mimo protestu konsula angielskiego, taki sam los czeka jeszcze 25 innych, obecnie uwięzionych. Rząd angielski oświadczył w Izbie posłów, że wiadomość ta jest prawdziwą i że rząd polecił swemu konsulowi, aby w porozumieniu z kolegami w najbardziej stanowczy sposób protestował i zwrócił uwagę sułtana na skutki.

Z Rosji.

Pomimo świetnej, lecz bardzo na blagę zakrawającej subskrypcji **pożyczki rosyjskiej** w Paryżu, czuć pewną obawę w Petersburgu, czy ostateczna emisja się powiedzie, a urzędowy *Journal de St. Petersbourg* zwala na te z góry odpowiedzialność na agitację obcych mocarstw. Oto co napisał przed kilku dniami:

„W przyszłym tygodniu nastąpi emisja pożyczki rosyjskiej i ten nawet komu o tem nie jest wiadomo, mógłby się tego domyśleć, czytając rozmaite wiadomości, publikowane przez uprzejme dzienniki zagraniczne. Nie ma w nich wprost mowy o rzeczonej pożyczce, ale widocznie wzięły one sobie za cel sianie popłochu w łatwowiernych umysłach. Tak oto w *Daily Telegraph* znajdujemy telegram z Petersburga donoszący, że władze wojskowe sporządziły plan obrony wobec akcji nieprzyjacielskiej na zachodzie i na dalekim wschodzie i że rada państwa zaakceptowała projekt jenerała Hurko co do wysłania w razie wojny z Warszawy 850.000 ludzi z 406.000 ludności. Przyspasabiać plany obrony nic jeszcze nie znaczy, bo i któryż rząd tego nie robi? Ale wydalanie z wielkiego miasta pięciu szóstych jego ludności, może przestraszyć każdego i musi niezawodnie podziałać na kapitalistów, którzy, może być, właśnie zamierzali subskrybować na pożyczkę rosyjską. *Times* wymyślił znów coś innego: „Rosjanie — pisze on — przewożą pontony do Reni, dla budowania mostu na Dunaju“. Na pierwszy rzut oka nie przedstawia to nic nadzwyczajnego. Cóż może być naturalniejszego nad przewożenie pontonów nad rzekę na swojem własnem terytorjum? Ale *Pester Lloyd* komentuje tę wiadomość. Gotów on jest, co prawda, przypuszczać, że nic jej jeszcze nie potwierdziło, ale pomimo to gruntuje na niej doniesienie, którem się stara zaniepokoić Rumunów i Bułgarów. Inne gazety w Niemczech jawniej idą do celu. Przestrzegają one swoją publiczność przeciwko walorom rosyjskim. Do tego mają prawo i tego im nie odmawiamy, ale są one trochę w kłopocie, kiedy idzie o umotywowanie tych okrzyków złowieszczej Kassandry“.

* * *

Now. Wremia donosi, że temi dniami odbyło się w Petersburgu uroczyste posiedzenie **słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności**, pod prezydencją hr. Ignatiewa, który odczytał mowę, zawiadamiającą zgromadzonych o podziękowaniu monarszem, za adres złożony przez Towarzystwo, z powodu cudownego ocalenia w katastrofie kolejowej pod Borkami, a następnie zaznaczył, że inicjatywa obchodu 900-nej rocznicy ochrzczenia Rusi, wyszła od Towarzystwa, które upamiętniło tę datę wydawnictwem ludowem, rozrzuconem w 350-ciu tysiącach egzemplarzy. Po nim odczytał utwór swój poeta Majkow. Dalej prezydujący, hr. Ignatiew, zaproponował wybranie na członka honorowego Towarzystwa sędziwego poety Połońskiego, który wszedłszy na katedrę, dziękował obecnym za wybór i między innemi mówił o tem, że między polityką a poezją może istnieć pewien związek, czego dowodem jest to, że wielu poetów odczuwało moralne potrzeby swojego kraju i brało je za przedmiot dzieł swoich.

„Zwróćcie panowie na to uwagę — ciągnął dalej mówca — że powiedziałem potrzeby moralne, miłość, bratnią pomoc, współczucie dla cierpiących, nie zaś interesa państwa. Interesa zawsze były i pozostaną obcemi poezji lirycznej. Śmiało mogę panów zapewnić, że w całej Austrji niema ani jednego prawdziwego poety, któryby opiewał ujarzmienie Bośnii i Hercegowiny. W całej Anglii nie ma poety, któryby się zachwycał bombardowaniem Aleksandrji, albo intrygami i egzekucjami w Indjach. W całych Niemczech nie znajdzie się wierszokleta, któryby uroczyście wynosił rozstrzelania włościan francuskich, za to jedynie, że z orężem w ręku śmieli bronić swojej ojczyzny“.

„Mowa p. Połońskiego — pisze w końcu *Nowoje Wremia* — wywarła na obecnych takie wrażenie, że ją kilkakrotnie przerywano objawami szczerego i serdecznego uznania i oklaskami. Po krótkiej przerwie posiedzenie zakończyło się mową o. Naumowicza i hymnem“.

Szkoda, że źródło nasze nie przytacza treści mowy ojca Naumowycza; musiała być ciekawą.

Propaganda prawosławia
w Królestwie Polskiem.

Rosja, wierna zasadom swej polityki, układa się z jednej strony z Watykanem o uregulowanie i ochronę spraw kościoła katolickiego w caracie, z drugiej zaś strony spieszy się jak może, ażeby przemocą, pokusą i namową szerzyć prawosławie i umniejszać liczbę wyznawców kościoła katolickiego. Wszystkie te kroki skierowane są równocześnie i przeciw Unitom i przeciw Czechom, a obecnie i przeciw rdzennej ludności polskiej, szczególniej zaś przeciw młodzieży szkolnej. Jeżeli o tych usiłowaniach opowiadają korespondenci pism polskich, pomawiają ich zazwyczaj o tendencyjną przesadę.

Podajemy więc poniżej wyjątki z korespondencji warszawskiej *Graždanina*, która na zarzut ten zasługiwać nie może. Każdy wyczyta z niej łatwo, z jakim zelotyzmem rządowe i kościelne władze Królestwa prowadzą rzemiosło propagandy prawosławnej, a oraz sprawdza i tę podniesioną już przez nas ostatniemi dniami pocieszającą okoliczność, że Czesi zdają się przychodzić do opamiętania i zapewne pod wpływem antirosyjskiego kierunku poważnych sfer politycznych w ich ojczyźnie, wahają się już gromadnie na prawosławie przechodzić.

Oto co pisze korespondent warszawski *Graždanina*:

„Na granicy „Priwislja“, w gubernii piotrkowskiej, dotykającej jednym końcem granicy Austrji i Prus i będącej niejako ogniskiem ludności fabrycznej, zdarzył się wybitny objaw ruchu do prawosławia. Wiadomo, że w samej Łodzi pomiędzy robotnikami w fabrykach tkackich jest przeszło dwa tysiące Czechów. Wielu z nich należy do kościoła reformowanego, lecz są pomiędzy nimi i katolicy. Jeszcze na wiosnę, kiedy na Wołyniu rozpoczęło się nawracanie na prawosławie całych wiosek, zamieszkałych przez kolonistów-Czechów, obudziły się i w sercu łódzkiego Czecha żywe zawsze tradycje i dążenia do religii św. Cyryla i Metodjusza. Rozchodziły się nawet uporczywe pogłoski, że szykuje się przejście na prawosławie całą masą. Trudno zamilczeć tutaj i o tem, że najwybitniej dążenie do prawosławia objawiło się wśród Czechów-cudzoziemców i katolików, którzy niedawno zostali przyjęci do fabryk i którzy w ostatnich dopiero czasach przyjechali do Rosji. Czesi, którzy oddawna zamieszkali tutaj, trzymają się zdala i jak gdyby oczekując wypadków. Nareszcie w niedzielę, dnia 25 listopada, w cerkwi prawosławnej w Łodzi odbyło się uroczyste przyłączenie 9 rodzin czeskich, w liczbie 31 osób do prawosławia. Z pośród nich jeden, Pricnal, jest poddanym rosyjskim, pozostali zaś (30) są poddanymi austrjackimi, którzy starali się dotąd bezskutecznie o poddaństwo rosyjskie. Należy się spodziewać, że teraz zostaną wreszcie przyjęci. Powiadają, że trudność uzyskania poddaństwa rosyjskiego powstrzymuje od przejścia na prawosławie zamieszkałych tutaj Czechów. I rzeczywiście, w jakiem położeniu znalazłby się Czech, który przyjął prawosławie, gdyby zmuszony był powrócić do ultra-katolickiej Austrji?“

Dalej znów czytamy:

„Ciekawem może będzie dla czytelników dowiedzieć się, jako o nowości etnograficznej, że wśród ludności lewego brzegu Wisły, w masie kolonistów niemieckich zdarzają się i Słowianie, chociaż w mniejszej ilości. Około Łodzi i Zgierza istnieją jednakże całe wioski Czechów, o których tutaj niewiele wiemy i które uważają za niemieckie. Od pół wieku istnieje w tej miejscowości ogromna wieś czeska Zelów, w której zamieszkuje przeszło 1000 Czechów-kalwinów. Gdyby byli katolikami, staliby się oddawna Polakami w ścisłem znaczeniu tego słowa, z powodu czysto polskiego charakteru, jaki ma katolicyzm w granicach Rosji, lecz wyznanie ich kalwińskie pozwoliło kolonistom zachować w całości swą narodowość. Niedość na tem: kiedy wśród nich ktokolwiek utoruje sobie za pomocą wykształcenia drogę do urzędu, to nie pozostaje na miejscu, lecz jedzie do gubernij środkowych, z których życiem więcej sympatyzuje jego słowiańska natura. Czy owo dążenie do prawosławia przeniknie wszystkie masy zamieszkujących tutaj Czechów. Czy zdołamy dopomódz im do stania się Słowianami pod każdym względem, a więc i pod względem religii? Czy zdołamy założyć tutaj, na lewym brzegu Wisły, fundamenta słowiańskie i państwowe, mogące zapobiedz zalewowi ze strony germanizmu? Oto pytania, które mimowoli rodzą się wobec tych przyjaznych dla nas objawów, które na granicy naszej ziemi występują wśród naszych współziomków. Trudno jednak zamilczeć, iż od pewnego czasu wśród Czechów daje się uczuwać jakaś cisza, która zeszła się z podobną ciszą co do przechodzenia Czechów na prawosławie na Wołyniu. Kto wie, czy objawy te nie zostały wywołane przez nasze zachowanie się z jednej strony, a z drugiej przez nieustanną czynność katolicyzmu.

Podczas antraktu.

NOWELA

BLOWITZA.

Działo się to w roku 1870. wkrótce po wypowiedzeniu francusko-niemieckiej wojny.

Mac-Mahon otrzymał rozkaz przekroczenia granicy, wtargnięcia w prowincje nadreńskie, a tem samem sparaliżowania śmiałem *coup d'état* skombinowanych planów Niemiec.

W Paryżu, zarówno jak w całej Francji, gorączka niepokoju zawładnęła wszystkiemi umysłami. Starano się ją zwalczać zapomnieniem, uciechą — dyskontując lub udając przedwczesną radość *a conto* przyszłej wygranej.

To też wszędy, gdzie się sprzedaje niepamięć i upojenie, rozpościerały się zdenerwowane tłumy.

Gwarno i rojno w modnych restauracjach, *cafées chantant*, a przedewszystkiem w teatrach.

Prym pomiędzy temi ostatniemi trzymała jedna z większych widowni na bulwarach, w której ma się zaprodukować nowa gwiazda.

Od kilku miesięcy dzienniki zapełnione są artykułami, zwiastującemi wschód świetnego słońca na konstelacji teatralnego świata Paryża. Ciekawość dochodziła zenitu.

Wiedziano, że ma być młoda i piękna, że Dumas wybrał jej na debiut rolę „Damy Kameljowej“, mówiąc, że nigdy nie marzył o piękniejszem wcieleniu ulubionej heroiny.

To też ciekawe niecierpliwe wejrzenia, zdawały się przenikać przez spuszczoną zasłonę. Nareszcie rospoczęła się sztuka. Artystka, ochrzczona na afiszu nazwą Joanny de Bolney, pojawiła się na scenie i niepospolitem wdziękiem, subtelną grą, czarującem urokiem postaci, podbiła całą salę. Wrażenie potęgowało się po każdej scenie; akt drugi zakończył się owacjami, tryumfem niepamiętnym w dziejach francuskiego teatru.

Tryumf ten więcej jeszcze, aniżeli artystkę, rozradował jej kolegę Ludwika Belcourt, którego światły kierunek prowadził artystkę na właściwe tory.

Ludwik kochał Joannę miłością szczerą, ognistą i bezinteresowną.

Nie liczył na nic; nie spodziewał się niczego. Wiedział, że Joanna oddała bezpodzielnie serce Henrykowi de Morfeille, który zamieniwszy z nią słowa miłości i pierścienie, udał się na plac boju.

* * *

Po drugim akcie „Damy kameliowej“, artystka upojona, rozmarzona tryumfem, udała się do swej loży.

Przez cały dzień wyglądała, oczekiwała wieści, zachęty, jakiegokolwiek dowodu pamięci od ukochanego. Henryk nie mógł o niej zapomnieć, wiedział, że i ona stacza dziś bój niebezpieczny, bój, w którym całą przyszłość stawia na kartę.

To też jakaż radość rozpromieniła jej lica, gdy z po za stosu wonnych kwieci ujrzała wychylający się rąbek papieru.

Depesza! Zamknęła drzwi gwałtownie, nie zważając, że tamuje wejście do pokoju w ślad za nią postępującemu Ludwikowi. Pragnęła być samą, samą z ukochanemi, oczekiwanemi słowami Henryka.

Ludwik cofnął się w głąb korytarza, gdy nagle rozdzierający, dziki okrzyk rozpaczy obił się o jego uszy. W jednej chwili znalazł się w loży przy Janinie. Artystka leżała na podłodze zemdlona z boleśnie wykrzywioną twarzą, w ręku trzymała kurczowo zmięty papier. Na bladej śmiertelnie twarzy, przypłynęła po chwili fala krwi... Zerwawszy się z miejsca złamanym, głuchym wyrecytowała głosem:

„Zostaliśmy pobici w Wörth. Przenoszą mnie do sąsiedniego pałacu. Nastąpi prawdopodobnie amputacja. Módl się za mnie. Służący powiezie depeszę do najbliższej stacji. Kocham cię! Henryk“.

Belcourt w osłupieniu spoglądał na Janinę. Artystka kładła gorączkowo kapelusz i suknię balową pokrywała długim ciemnym płaszczem.

— Co zamierzasz uczynić?

— Pytasz się jeszcze! Jadę do niego, do Henryka!

— Ależ na miłość boską, opamiętaj się. Za chwilę podniesie się zasłona. Nie, to niemożliwe. Poczekaj, błagam! Wspomnij nieszczęsna, że druzgoczesz całą swą przyszłość, wszystkie nadzieje, całe życie. Poczekaj do jutra, do dziś wieczora.

— Uważaj dobrze — odparła Janina suchym bezdźwięcznym głosem. — Teraz wybiła dziesiąta, a za godzinę odjeżdża pociąg, mogący mnie doprowadzić na miejsce. Jeżeli uczynisz jakikolwiek krok w celu przeszkodzenia mojej natychmiastowej ucieczce, patrz oto sztylet, który przysięgam zagłębić w swojej piersi.

Artysta cofnął się przerażony.

Janina otwarłszy drzwi, wybiegła na wschody. Ludwik postępując za nią bezwiednym krokiem lunatyka, widział, jak stanąwszy przed bramą teatru, wsiadła w dorożkę i zniknęła...

* * *

Belcourt, powróciwszy na górę, zastał za kulisami zgiełk i zamięszanie. Reżyser, dyrektor, aktorzy, dowiedziawszy się o nagłej ucieczce primadonny, byli nad wyraz wzburzeni. Potok groźb i słów obelżywych krzyżował się w foyer, w lożach, za kulisami. Dyrektor chciał zaalarmować policję i sprowadzić Joannę przemocą. Już i publiczność zaczynała się niecierpliwić. Tu i owdzie dały się słyszeć sykania; uderzano laskami o ławki, tupano nogami. Hałas i objawy niezadowolenia potęgowały się z każdą chwilą.

Za kulisami potracono formalnie głowy. Co tu począć? Nagle odezwało się trzykrotne sakramentalne uderzenie i przestraszony świadek pomknął z widowni, i nie wiadomo za czyim rozkazem w górę majestatycznie podniosła się zasłona.

Cicho zrobiło się na scenie i za kulisami.

Do rampy zbliżył się Belcourt wraz z artystą odtwarzającym rolę Armanda.

— Panowie — rzekł — Joanna de Boluey zemdlała po otrzymaniu depeszy zwiastującej porażkę Francuzów na granicy niemieckiej. Skoro tylko przyjdzie do siebie i uspokoi się po tak tragicznej wieści, w dalszym ciągu postara się odegrać swoją rolę. Tymczasem ośmielam się prosić was tylko o trochę cierpliwości.

Głuche milczenie zaległo salę. Belcourt spojrzał błagalnie na towarzysza.

— Teraz na ciebie kolej — błagam szepnął, nie poruszając wargami.

— Panowie — zaczął artysta — jesteśmy również dobrymi patrjotami jak panna Boluey. Francuzi przerażeni wieścią przegranej, ani grać ani słuchać sztuki chyba nie mogą w dalszym ciągu...

Jednogłośne brawa powitały śmiałą przemowę. Tłumy opuściły smutno salę. Pomysł Ludwika ocalił honor artystki i teatru.

Wieść o klęsce pod Reichshofen ukrywana starannie przez rząd, obiegła cały Paryż, kolportowana przez teatralnych widzów, szerząc w około smutek i trwogę.

Belcourta otoczyli koledzy i przyjaciele. Każdy winszował mu świetnej wymowy, dziękował za zażegnanie burzy.

Ożywioną rozprawę przerwało nagłe wkroczenie komisarza policji przybranego we wstęgę urzędową.

— W imieniu rządu aresztuję pana — wyrzekł sucho wskazując ręką na Belcourta.

— Mnie! Za co? — wyszepnął artysta.

— Za zdradzenie tajemnicy stanu, to jest za popełnienie zbrodni przewidzianej paragrafem 37 i karanej w czasie pokoju ciężkiemi robotami, a w czasie wojny śmiercią. Dalej ze mną do więzienia w Mazas!

* * *

Przeszło miesiąc upłynął od czasu, gdy Belcourt przebywał w murach więziennych oko w oko z hańbą i perspektywą śmierci.

Wypytywany o powody zdradzenia tajemnicy odmówił wszelkich wyjaśnień. Czy mógł wydać Joannę i jej ukochanego?

Nazajutrz miał być stawiony przed sąd.

Cały szereg klęsk działał przygnębiająco na umysły, należało skarcić surowo winnego dla odwrócenia uwagi publiczności od „spraw dziennych.“

Belcourt z ponurym smutkiem rozmyślał o miłości bez nadziei, bez pamięci, która pchnęła go na drogę do śmierci, gdy nagle drzwi skrzypnęły a stróż więzienny zameldował:

— Pani de Morfeille.

Była to Janina w powłóczyste szaty żałobne przybrana.

W jasnych włosach połyskiwały srebrzyste nitki, czoło przybrało posępność i martwą gładkość marmuru, w kątach ust zagościła gorycz. Wyglądała jak kwiat lilii piękny lecz złamany.

— Przynoszę ci wolność mój przyjacielu. Wybłagałam u Najjaśniejszej Pani łaskę dla ciebie. Dzięki za wszystko coś dla mnie uczynił! Pospieszam do ciebie zaraz po pochowaniu zwłok mego małżonka w Morfeille.

* * *

Janina zamknęła się w świecie wspomnień i pamiątek. Daremnie Ludwik napomykał o nowem życiu miłości i sławy.

— Nie wspominaj mi o tem — rzekła poważnie. — Jestem tylko wdową po Henryku de Morfeille, i całe życie spędzę na opłakiwaniu jego pamięci.

. . . .

W ten sposób zakończył się jeden z najdramatyczniejszych wieczorów teatralnych; w ten sposób na progu tryumfów i sławy przerwała się dramatyczna karjera wielkiej artystki i szczęście całe szlachetnej duszy.

Wspomnienie wieczoru i następstw jego, zatarło się w powodzi tysiącznych zdarzeń i nieszczęść cechujących ostatni lat dziesiątek, ale obaj aktorowie smutnej tragedji do dziś dnia żyją wierni swym uczuciom i ideałom...

W każdym razie możemy sobie powinszować i powiedzieć: plon obfity."

Nieco dalej korespondent pisze:

„Z zadowoleniem możemy zanotować tutaj inny fakt: wzmocnienie fundamentów prawosławia wśród oficjalnie prawosławnej ludności, której większość, jak wiadomo, składa się z urodzonych z małżeństw mieszanych. Szczególniej umocnienia w wierze potrzebowały nasze dzieci, które często do lat 12., tj. do chwili wstąpienia do gimnazjum, wzrastały, nie widząc ani cerkwi prawosławnej, ani prawosławnego duchownego. Podczas zarządu djecezją dzisiejszego arcybiskupa Leoncjusza zrobiono wiele dla wzmocnienia prawosławia wśród ludności, a to drogą budowania nowych cerkwi, zwiększenia liczby duchownych itp. Jednocześnie naczelnik okręgu naukowego zwrócił baczną uwagę na zapewnienie dorastającemu pokoleniu możności nabycia zasad wiary prawosławnej i w tym celu zalecał wznoszenie kaplic w gmachach gimnazjów. Jak dobroczynne i wielkie są skutki takiego postępowania, mogą osądzić tylko ci, którzy tutaj zamieszkują, otoczeni nietylko wpływami obcych religij, lecz i wpływami zupełnie cudzoziemskiemi. Zbudowanie cerkwi prawosławnych przy zakładach naukowych ma nawet szersze nieco znaczenie, ponieważ w wielu miejscach taka kaplica służy jednocześnie za cerkiew parafialną, jak np. w Łowiczu, Radomiu i w Nowej Aleksandrji. Obecnie poświęcona została nowa kaplica gimnazjalna w Płocku. Jeszcze w r. 1867 w tem pięknem miasteczku gubernjalnem zbudowano ładną cerkiew, lecz ta nie wystarczała dla zaspokojenia potrzeb miejscowych. Nowa cerkiew gimnazjalna stanowi dużą salę i może pomieścić przeszło 500 modlących się."

Kazimierz Grocholski.

(Dokończenie).

Jakiekolwiek były wówczas nadzieje Grocholskiego, okazały się płonnemi. Izba nie uchwaliła rezolucji galicyjskiej. Przesadne żądania Czechów obaliły ministerstwo Hohenwarta i Grocholski wrócił do ław poselskich i jako prezes Koła stanął w opozycji przeciw ministerstwu Lassera. A gdy to ministerstwo wniosło ustawę o bezpośrednich wyborach do Rady państwa, widział w tem Grocholski pogwałcenie nowe konstytucji austrjackiej, a co gorsza pogwałcenie także natury państwa, mniemał, iż Polacy nie mogą nawet pozostać w Izbie w chwili, w której parlament centralny jednostronnie łamał atrybucje Sejmów, a choć mu ofiarowano powiększenie ilości posłów galicyjskich, a może i wyjęcie Galicji z pod prawa bezpośrednich wyborów, za cenę pozostania w Izbie, kazało mu sumienie polityczne wyjść z Rady państwa na czele Koła, pod uroczystym protestem.

Tym razem nie pomogło nic zastrzeżenie się Koła polskiego i stało się to, czego się centraliści domagali. Sejm lwowski nie mógł już wysyłać swoich ludzi zaufania do Wiednia i stracił wszelki wpływ na skład Koła, a przeto nie mógł także już oddziaływać skutecznie na jego kierunek polityczny. Pierwsze bezpośrednie wybory do Rady państwa mogły każdego myślącego polityka przerazić, skoro wszyscy posłowie włościańscy we wschodniej Galicji i kilku posłów miejskich wybranych przez koalicję żydów ze świętojurcami i wyznających jawnie zasady centralistyczne, nie chciało należeć do Koła polskiego i okazywało w Izbie zaciętą niechęć do tegoż Koła i dla autonomii kraju. Klęska, którą poniosła polityka Grocholskiego sprawiła, że i w Kole także było wielu posłów sprzyjających dawnej polityce Ziemiałkowskiego. Koło wybrane w r. 1873 składało się z trzech odłamów: na czele jednego z nich stał poseł Józef Baum, pragnący tego, aby Koło szukało zgody z centralistycznym rządem i zyskiwało pojedyncze korzyści dla kraju za cenę przysług oddanych rządowi. Mniejszym odłamem dowodził ks. Jerzy Czartoryski, domagając się polityki zasadniczej, stale opozycyjnej i obstawania przy programie federacyjnym. Grocholski nie stał na czele absolutnej większości Koła i ostał się przeciw Baumowi przy wyborze prezesa tylko za pomocą federalistów, oddając krzesło zastępcy swego w ręce Bauma. Sam już nie wierzył, żeby jakakolwiek zasadnicza opozycja mogła być skuteczną; postanowił tedy, że stanowisko opozycyjne będzie zaznaczał, gdy się tego sposobność nadarzy, że się nie będzie domagał rzeczy niepodobnych i zmiany konstytucji, na którą się większość ⅔ części głosów nigdy nie znajdzie, że będzie popierał wszystkie potrzeby państwa i politykę korony i że postępowaniem taktownem i umiarkowanem przekona, iż lepiejby było rządzić za pomocą Polaków i innych podobnych żywiołów, niż za pomocą niesfornej i doktrynerskiej większości centralistycznej.

Na podstawie takiego programu okazało się, że porozumienie się z posłem Baumem było łatwem. P. Kazimierz Grocholski chętnie podał rękę dawnemu przeciwnikowi i rządził Kołem za wspólną naradą, a rządził niemal absolutnie, tak, że mawiano o nim, iż jest panem na Kole polskiem i że sobie z czasem nie umiano wyobrazić Koła bez prezesa Grocholskiego. Kilkunastoletnie doświadczenie zrodziło w Grocholskim przekonanie, że nie znajdzie ani w kraju, ani w Kole, pochodzącem z bezpośrednich wyborów, zdolności i chęci do prowadzenia konsekwentnej walki z jakiemkolwiek ministerstwem, że natomiast Koło polskie może stać się poważną podporą ogólnych interesów państwa i że wytrwawszy na tej drodze konsekwentnie przez lat wiele, może nabyć dość powagi i znaczenia, aby głosem swoim niejedno złe od kraju odwrócić, niejedno dobro zapewnić, panowanie narodowości polskiej w Galicji utrwalić, a wreszcie i wewnętrzną politykę państwa sprowadzić na tory sprawiedliwe, a przeto rozumne.

Dzieje następnych lat piętnastu dowiodły do syta, że wszelkie porywy do wstępnego boju i do opozycyjnej polityki zamierały w Kole bezskutecznie, i że programowe albo opozycyjne uchwały Koła pozostawały zawsze martwą uchwałą, dlatego, że większość nie chciała walki z rządem. Wobec tego poważną i skuteczną mogła być tylko polityka, której reprezentantem był Grocholski; inna polityka na wzór czeski lub węgierski byłaby świetniejsza, zapewne i skuteczniejsza, ale pod tym warunkiem, żeby kraj był innym krajem, a Koło innem Kołem, jak jest w istocie. Tak, jak rzeczy stoją, można się z rządami układać, przyjaźnie przedstawiając im potrzeby kraju i obstając przy nich stanowczo w mierze praktycznej możliwości. I układy takie tym większy skutek będą miały, im bardziej będzie panowało przekonanie w Wiedniu, że czynne poparcie Polaków może być dla każdego rządu użytecznem i że oziębnięcie stosunku między rządem a Polakami, uczyni sytuację parlamentarną mniej jasną i przykrzejszą. Stosunek taki Koła do rządu wtedy tylko może być serdecznym, jeżeli ogólny polityczny kierunek rządu jest zgodny z ideałami narodowego samorządu, których stanowczym rzecznikiem był zawsze Grocholski. Wobec ministerstwa Lassera stosunek musiał być zimny i rezerwowany, Koło nie poczuwało się do żadnego obowiązku ratowania ministerstwa, gdy popadło w kłopoty, ale zawsze popierało politykę Korony, strzegło armii i skarbu, głosowało za wszystkiem, co mogło powagę państwa wzmódz na zewnątrz.

Grocholski bywał niechętny mowom częstym, mianym w parlamencie. Mniemał, że kto wiele mówi, łatwo powie coś niepolitycznego, sądził, że najbezpieczniej, gdy posłowie polscy będą składać tylko krótkie, a dobitne oświadczenia w imieniu Koła; a że większość Koła w tej mierze popierała prezesa, przeto wielu posłów zdolniejszych i gorętszych ubolewało nad milczeniem, które im zostało nakazane i nad tem, że odmiennych swoich przekonań na żaden sposób wyjawić nie mogło. Ks. Czartoryski po trzech leciech złożył mandat do Rady państwa, a wiadomo, że kilku posłów pod przewodem Hausnera wystąpiło wówczas z Koła polskiego, dając tem samem sposobność p. Hausnerowi do świetnych mów, które wypowiedział w Izbie wiedeńskiej, walcząc przeciw ówczesnej zewnętrznej polityce państwa.

Chwilą krytyczną dla nowej polityki Grocholskiego była wojna turecka z roku 1877. Niespodziane zwycięstwa odnoszone przez Turków przeciw Moskalom i głośne protesta podnoszone przez Anglię, wzburzyły w najwyższym stopniu opinię publiczną kraju naszego.. Mniemano wówczas, że przyszła chwila do podniesienia sprawy polskiej i domagano się od delegacji, aby Austrję parła do wojny z Rosją. Kto stał blisko wielkiego ołtarza w Wiedniu, ten wiedział doskonale, że Austrja była wówczas w przymierzu z Rosją, że Anglii chodziło tylko o dopuszczenie udziału w rozbiorze Turcji, a że parcie do wojny z Rosją byłoby płonnem przeszkadzaniem zdawna obmyślanej polityce monarchii. W owym krytycznym czasie zdołał Grocholski utrzymać w ręku swoim tak cugle Koła, jako też cugle Sejmu. Nie sądził, iżby było rzeczą godną Polaków zamilczeć o sprawie swojej wtedy, gdy mówiono tyle o niepodległości narodów na półwyspie Bałkańskim. Sam napisał w Sejmie lwowskim projekt adresu, stawiającego wyraźnie sprawę polską, choć wiedział że dyplomacja nie może dopuścić uchwalenia takiego adresu, i że Sejm zostanie zamknięty przed rozpoczęciem adresowej debaty; później równie dobitnie podniósł sprawę polską w parlamentarnych przemowach w Wiedniu i Buda-Peszcie. To się należało idei polskiej, tego nie chciał Grocholski dla żadnych względów zaniechać, choć wiedział, że to wszystko przebrzmi bez skutku.

Postanowił natomiast popierać politykę monarchii, kiedy Austrja dążyła, do okupacji Bośnii i do zrównoważenia wpływu rosyjskiego swoim wpływem na Wschodzie. A był to czas, w którym się lewica pewna panowania rozpadała, w którym żałowała pieniędzy państwu na podjęcie polityki w ziemiach południowo słowiańskich, w których będąc nawet przy rządzie, stawiała rządowi opozycję, berliński traktat krytykowała i potwierdzić nie chciała. Tylko z pomocą Koła polskiego zwyciężyła podówczas polityka Korony, i odtąd stał się Grocholski jej mężem zaufania.

Skutki nowej polityki Grocholskiego okazały się pomyślnemi. Nastał nowy gabinet Taaffego, rząd zaniechał związku z nieprzyjaciółmi żywiołu polskiego w Galicji i jednolita prawie delegacja wyszła z urny wyborczej przy nowych wyborach do Rady państwa, a Grocholskiego wybrano jednogłośnie jej przewodnikiem. Sojusz trzech klubów prawicy przyszedł do skutku, a Grocholski stał się jednym z najwybitniejszych przywódców austrjackiego parlamentu, jedną z postaci najbardziej wpływowych w państwie. Nie udało mu się w roku 1863 postawić sprawy polskiej na porządek dzienny europejski, nie udało mu się w roku 1870 zdobyć dla Galicji wewnętrzną niepodległość, tego się jednak doczekał, że za jego w wielkiej mierze sprawą, Austrja wyparła się swego wyłącznie niemieckiego charakteru, stała się państwem, w której różne narodowości mają naprawdę równe prawa, i do którego się garną narody słowiańskie, chcące ujść przed absolutyzmem i rusyfikacją; i tego się doczekał, że w Galicji znikły prawie ostatnie ślady dawnej germanizacji, że żywioł polski panuje i w szkole i w urzędzie, że społeczeństwo ma wszędzie własne autonomiczne organy administracyjne, że dawne waśnie społeczne prawie zupełnie wygasły, że tak podejrzani niegdyś Polacy, zajmują najwyższe stanowiska nietylko w kraju ale i po za krajem, i że już wszyscy w Austrji przywykli do tego, iż głos polski waży i w wewnętrznej i nawet w zewnętrznej polityce monarchii. Koło polskie stało się najsilniejszym kitem, wiążącym większość parlamentu, korona liczy na nie i opiekuje się niem, przeciwnicy nawet wypowiadają mu nieustannie szumne komplementa, a może i po za granicami państwa przywykają do myśli, że Polacy mogą stać się w Europie żywiołem porządku i ochroną dla cywilizacji.

Grocholski nie był nieomylny, nie on sam zdziałał wszystko, co za jego przewodnictwa zdziałano, i wierzę, że Koło polskie i nadal będzie prowadziło politykę obfitującą w polityczne korzyści, a może czasem i skuteczniejszą pod względem ekonomicznym, szkolnym i administracyjnym. W niejednym szczególe będzie można robić inaczej, a lepiej jak dotąd, ale jestem przekonany, że nie łatwo będzie, wiele rzeczy robić równie dobrze, jak je robił Grocholski, że trudno będzie o taką powagę, konsekwencję i instynkt władzy, jak te, które on posiadał, że nie łatwo będzie pamiętać, tak jak on pamiętał o tem, iż sprawy narodowe powinny iść przed prowincjonalnemi, a polityczne przed ekonomicznemi i że nigdy nie potrzeba poświęcać tego co jest możliwem dla tego, co może być teoretycznie świetnem i estetycznie pięknem, ale jest zupełnie niepraktycznem na polu trzeźwej, prozaicznej polityki. I to wiem, że Polska traci z Kazimierzem Grocholskim znakomitego syna, którego imię będzie zaszczytnie w dziejach zapisanem.

Wojciech Dzieduszycki.

Komitet miejski krakowski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu.

D. 16. b. m. odbyła się przy dość licznym udziale zaproszonych ostatnia narada komitetu miejskiego krakowskiego w sprawie subskrypcji akcji Banku ziemskiego w Poznaniu.

Prezydent miasta zagaił posiedzenie przemową, w której podał do wiadomości zebranych zmiany, jakie zaszły w statucie Banku ziemskiego i wyjaśnił praktyczne korzyści tych zmian, a w szczególności: 1) możność intenzywniejszego działania Banku, gdy czynność jego ma teraz ściśle wytkniętý jeden kierunek, a nie będzie się rozstrzelać na kilka różnych pól działania; 2) zwiększone bezpieczeństwo kapitałów Bankowi powierzonych i zwiększona pewność corocznej dywidendy od akcji, gdy Bank wyrzekł się wszelkich operacji bankierskich i kredytowych, a jedynie tylko nieryzykowne pośredniczenie w kupnie i sprzedaży, oraz w rozdzierżawianiu majątków ziemskich, postawił sobie za zadanie i cel.

Następnie dyrektor Kasy Oszczędności miasta Krakowa odczytał imienny wykaz osób, które w Krakowie dotąd akcje subskrybowały i wykaz kwot pieniężnych, jakie tytułem wpłat na te akcje gotówką dotąd wpłynęły.

Wreszcie obecni członkowie komitetu centralnego galicyjskiego udzielali objaśnień, w odpowiedzi na kilka postawionych interpelacyj.

Z odczytanych na tem posiedzeniu sprawozdań okazało się, że miasto Kraków, przodujące jak zwykle we wszystkich zacnych sprawach, mających nietylko już galicyjskie, ale ogólnonarodowe znaczenie — wyprzedziło i w tej sprawie wszystkie inne okolice kraju naszego dość znacznie. Sam Kraków bowiem zakupił 164 akcyj, czyli czwartą część ogółu akcyj, zakupionych dotąd przez Galicję całą.

Wielu dawniejszych subskrybentów dopełniło też zaraz na tem posiedzeniu wymaganej formalności: powtórnego podpisania się na nowych arkuszach subskrypcyjnych, kilka też nowych subskrypcyj na tem posiedzeniu zapowiedzianych zostało, których wpłata i podpisanie w najbliższych dniach w dyrekcji Kasy Oszczędności m. Krakowa nastąpi.

Wszyscy obecni w końcu proszeni byli, by w gronie znajomych swoich w czasie Świąt rozgłosić byli łaskawi: że nowe podpisy wszystkich akcjonarjuszów, tak dawniejszych, jak i świeżo deklarujących się, najpóźniej do dnia 31. grudnia b. r. w Kasie Oszczędności złożone być muszą — i że wpłata drugiej raty nie jest koniecznie wymaganą teraz od wszystkich — a przeto komuby wpłacanie drugiej raty robiło teraz trudności, może odroczyć je do czerwca roku przyszłego.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Panowie radni zebrali się wczoraj w niezwykle licznym komplecie. Nie mogąc łamać się wspólnie opłatkiem, złożyli sobie przynajmniej życzenia wesołych świąt.

Prezydent p. Mochnacki w odpowiedzi na interpelację r. p. Heppego w sprawie budowy IV. gimnazjum oświadczył, iż udawał się w tej sprawie swego czasu do władz centralnych i krajowych, starając się, ażeby gimnazjum tego nie budowano na gruntach, położonych obok gmachu politechniki. Krajowa rada szkolna odpowiedziała była, że nie zalecała wcale gruntu obok politechniki, lecz że proponowała grunta ks. Ponińskiego przy ul. Mickiewicza, lub też grunta Brajera i Mozera. Ministerstwo oświaty odpowiedziało jednak na ten wniosek, że gimnazjum stanąć musi na gruncie własnym tj. obok politechniki, gdyż ceny innych gruntów prywatnych, proponowanych przez radę szkolną są zanadto wygórowane. Wobec tego prezydent miasta wniósł w tej sprawie memorjał na ręce ministra Gautscha i ministra dla Galicji, a odpisy tych memorjałów przesłano lwowskim posłom do Rady państwa. Memorjał ten nie odniósł żadnego skutku, gdyż ministerstwo reskryptem z d. 10. listopada br. odpowiedziało, że kwestja wyboru innego gruntu pod budowę rzeczonego budynku szkolnego mogłaby tylko wtedy być wziętą pod rozwagę, gdyby gmina miasta Lwowa oświadczyła gotowość dostarczenia bez zwłoki bezpłatnie innego odpowiedniego gruntu budowlanego na cel wspomniany.

Reskrypt ten rada miejska przyjęła wczoraj do wiadomości i uchwaliła odpowiedzieć ministerstwu, że gmina m. Lwowa nie jest w możności dać grunt bezpłatnie, gdyż ponosi ona ofiary na szkoły, kościoły, cele wojskowe i to nawet większe, aniżeli jest obowiązaną, a zresztą już w r. 1878 odstąpiła gmina rządowi bezpłatnie prawo do gruntu pod budynek mieszczący gimnazjum niemieckie.

Panu S. Bardachowi przyznała Rada na konserwację sieci telefonicznej miejskiej i dzwonków elektrycznych, wynagrodzenie roczne w wysokości 500 złr.

Towarzystwu pomocy naukowej odstąpiono na Zofijówce grunt 433 sągów kwadr. pod budowę bursy za 200 złr. W razie gdyby się Towarzystwo rozwiązało, budynek przechodzi na własność gminy.

Dostawę papieru potrzebnego dla magistratu oddano p. Juliuszowi Reissowi.

Folwark Błotni (należący do majątku fundacji Gosiewskiego) wydzierżawiono p. Józefowi Mussakowskiemu, byłemu dzierżawcy dóbr br. Błażowskiej, za czynsz roczny 2.800 złr.

Przy szkole żeńskiej PP. Benedyktynek orm. kreowano dwie posady nauczycielek młodszych z płacą 420 złr.

Co do poboru podatku czynszowego polecono magistratowi rozpisać takową w dotychczasowej wysokości (3 prct., 4, 5 i 10 prct.)

Najważniejszą sprawą była na wczorajszem posiedzeniu kwestja wystawienia pomnika dla króla Jana III. Rada miasta uchwaliła po jubileuszu odsieczy Wiednia wstawiać przez 12 lat corocznie do budżetu po 1.000 zł. — dotychczas złożono już 8000 zł. Otóż p. Tadeusz Barącz, zaszczytnie znany rzeźbiarz wykonał bardzo piękny projekt pomnika i wniósł 4. września br. do Rady miejskiej następującą ofertę: „Nie reflektując bynajmniej na wysokość sumy przeznaczonej na pomnik dla Sobieskiego (12.000 złr.), a powodując się jedynie gorącą i szczerą chęcią przyczynienia się do upiększenia mego rodzinnego miasta według skromnych sił moich pomnikiem okazalszym, chcąc przyspieszyć o ile możności sprawę ustawienia pomnika, sporządziłem projekt, który w mojej pracowni oglądało już wielu pp. radnych, a którego podobiznę fotograficzną załączam. Pomnik według tego projektu obowiązuję się wykonać najdalej do dwóch lat. Postać króla siedzącego na koniu wykonałbym w t. zw. kamieniu mikołajowskim, podstawę zaś z kamienia tarnopolskiego.

Ogólna wysokość pomnika wynosiłaby 7 metrów a mianowicie postać króla wraz z koniem 3 metry a 4 metry podstawa udekorowana stosowną ornamentyką z bronzu w górnej części i po bokach. Projektuję dalej ogrodzenie pomnika słupkami i kolumnami z tarnopolskiego kamienia, połączonemi ze sobą ażurową kratą z kutego żelaza. Na kolumnach spoczywałyby insygnia królewskie na wieńcach laurowych.

W razie przychylenia się do oferty obowiązuję się dla Lwowa wykonać pomnik Mickiewicza według mego projektu, premiowanego na drugim konkursie krakowskim w r. 1886. Ten pomnik wykonałbym jedynie za zwrotem kosztów, które wynosić mają 8.000 zł., tyle bowiem kosztowałby materjał kamienny z obrobieniem. Wykonanie i ustawienie tego pomnika nastąpiłoby w przeciągu dalszych dwóch lat".

Sprawa ta spoczywała przez blisko 4 miesiące w magistracie i sekcjach i wczoraj dopiero referował ją rektor p. Małecki imieniem sekcji V, która proponuje wybrać komisję, złożoną z prezydenta miasta, p. Mochnackiego i pp.: prof. Zacharjewicza, artysty malarza Rodakowskiego, kustosza muzeum. im. Lubomirskich p. Pawłowicza, Władysława Łozińskiego, prof. Marconiego i dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera. Komisja ta ma projekt p. Barącza zbadać i wydać swoją opinię, która następnie przedłożoną zostanie radzie miejskiej. Co do projektu budowy pomnika Mickiewicza, proponuje sekcja V. sprawy tej obecnie nie traktować.

Nad temi wnioskami rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja.

Pierwszy przemawiał rektor dr. Piętak, który zgadzając się z wnioskiem sekcji V. żądał jednak zawiadomienia artystów polskich, iż gmina m. Lwowa zamierza przystąpić do budowy pomnika dla króla Jana III. Zawiadomienie takie skłonić może bowiem wielu artystów do nadesłania projektów, a wtedy będzie możliwy jakiś wybór.

P. Getritz popierając wniosek dr. Piętaka, żądał, aby rozpisano konkurs, gdyż w Polsce mało jest sposobności, aby rzeźbiarze wystąpić mogli — a więc należy także dążyć do tego, aby były i inne prace, które będzie można oglądać.

P. Soleski sądzi, że dyskusja zeszła na niewłaściwe tory. Konkursu rozpisywać nie można, nie przeznaczając nagród — rada nie może narażać artystów na straty czasu i pieniędzy. Przedewszystkiem należy się zbadać projekt p Barącza, którego stać było na model. Mamy zaledwie 8 000 zł., jeżeli zaczniemy robić konkursiki jawne i tajne — to prędko wyczerpie się i ten fundusz. A cóż się stało w Krakowie? Wieleż już tam wyrzucono pieniędzy. Za tę odwagę, że p. Barącz wystąpił z modelem, należy mu oddać wykonanie pomnika, naturalnie wówczas tylko, jeżeli projekt dobry.

Dr. Piętak w odpowiedzi twierdzi, że będzie zasługą reprezentacji miasta, jeżeli i innych artystów zachęci do roboty.

R Kochanowski wspomina o tem, że rzeźbiarz krakowski p. Gadomski mówił mu, że gotów także nadesłać model, lub też rysunek.

Ks. kan. Mazurak popiera wniosek sekcji. Dzienniki pisały już wiele o tej sprawie; gdyby jaki inny rzeźbiarz chciał był wystąpić, to mógł to zrobić. Teraz nie godzi się urządzać zabawki. Nas nie stać na wielkie pomniki — składamy po groszu i korzystajmy z tej sposobności, że p. Barącz bez widoku na korzyści chce pomnik wystawić. Przypomnijmy sobie Kraków — obawiam się, że skoro będziemy sprawę tak traktować, by rozpisywać konkursa etc, to pieniądze mieć będziemy, pomnika jednak nie będzie.

R. Soleski. Proszę nie zapominać, że za 12 000 złr. potrzeba będzie cały pomnik wystawić — jeżeli p. Barącz 1000 złr. nie dołoży, to z pewnością nie zarobi. Mówią, że nie potrzebując z tego żyć — wziął na ambicję. Należy więc korzystać z tego a nie posyłać do Krakowa, Florencji lub Rzymu. Sama zresztą kurtoazja wymaga, aby komisja zaczęła od projektu p. Barącza.

Rektor p. Małecki wyjaśnia, że wybór komisji nie wiąże rady — dopiero po wydaniu opinii przez tę komisję, nastąpi ostateczna decyzja, a zresztą zwrócono uwagę rzeźbiarzy skutkiem obecnej dyskusji. Jeżeli kto poszle bez wynagrodzenia model, to dobrze, zobaczymy.

Wnioski sekcji przyjęto jednomyślnie, a wniosek p. Piętaka uzyskał tylko 12 głosów.

Dowiadujemy się, że p. prezydent Mochnacki zaraz po świętach zwoła komisję i dążyć będzie do tego, ażeby opinia tejże mogła być zaraz po Nowym Roku przedłożoną radzie miejskiej, której urzędowanie kończy się niebawem. P. prezydent chciałby, iżby ustawienie pomnika było pamiątką po tej radzie. W takim razie mógłby pomnik Sobieskiego stanąć już z końcem r. 1890. Poczytać by to należało za wielką zasługę p. prezydentowi.

* * *

Na poufnem posiedzeniu restytuowano (przed kilku miesiącami spensjonowanego) oficjała magistratu p. Gembarzewskiego na dotychczasowej posadzie. Stabilizowano oficjałów Augusta Garnysza i Marcelego Steifera, tudzież konduktora Władysława Szczudłowskiego.

Na 5 miesięczny kurs nauk w szkole przemysłowej w Krakowie postanowiono wysłać nauczycieli tutejszych: pp. Cenara, Ciszewskiego, Łuszczyńskiego i Pokornego.

Do związku gminy przyjęto: Zygmunta Licermana, wł. realn.; Jana Voilina, b. wł. dóbr, ziem.; Jana Kucharskiego, restauratora i dra Jana Rzepeckiego.

Obywatelstwo miejskie nadano: Krzysztofowi Janowiczowi restaurotorowi, Janowi Kostiukowi introligatorowi, Łukaszowi Matijaszewskiemu kowalowi, Karolowi Sklepińskiemu aptekarzowi, Wilhelmowi Stinzingerowi stolarzowi, Tomaszowi Najsarkowi szynkarzowi i Janowi Adolfowi Podlowskiemu propinatorowi i rzeźnikowi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął p. prezydent posiedzenie, życząc radnym „wesołych świąt".

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. grudnia.

* **Posłem na sejm** z większych posiadłości w Żółkwi wybrany został wczoraj jednogłośnie Stanisław Łączyński z Batiatycz.

* **Prezes kasyna miejskiego** zaprasza pp. członków do sal kasyna na opłatek w poniedziałek dnia 24. bm. o godzinie pół do 1. w południe.

* **Mianowania.** Minister rolnictwa mianował praktykanta konceptowego przy starostwie w Bóbrce, Czesława Kobuzowskiego, koncepistą administracyjnym przy galicyjskiej dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, niemniej asystenta leśnictwa, Alojzego Swobodę zarządcą lasów i dóbr państwowych w Jaworniku, zaś elewów leśnictwa, Marjana Małaczyńskiego i Augusta Hawlego, asystentami leśnictwa.

Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa Edwarda br. Brunickiego, ze Złoczowa do Drohobycza, Tadeusza Strzeleckiego, ze Lwowa do Złoczowa i Adama Eugeniusza Leszczyńskiego z Drohobycza do Rzeszowa.

Namiestnik jako prezydent galicyjskiej dyrekcji dóbr państwowych mianował kandydatów leśnictwa: Jana Chwaliboga, Aleksandra Berwida i Mikołaja de Omela Gromnickiego, elewami leśnictwa.

Inspektor kolei Karola Ludwika Eisner mianowany został starszym inspektorem.

* **Zmarli.** W Warszawie zmarła Stanisława z baronów Grothusów Aleksandrowiczowa.

W Odessie zmarł w 42 r. życia dr. med. Henryk Stankiewicz. który dawniej praktykował w Warszawie i był prezesem tow. wioślarskiego.

Jan Petrowicz, adjunkt budowniczy telegrafów galicyjskich, odznaczony złotym krzyżem zasługi, przydzielony do zarządu telegrafów wojskowych w Bośnii, zmarł nagle dnia 15. b. m. w 50 roku życia w Banialuce.

* **Pogrzeb ś. p. Grocholskiego.** Marszałek kraj. hr. Tarnowski wyjechał już dziś popołudniu na pogrzeb.

Krakowska Rada miejska uchwaliła wysłać na pogrzeb śp. Grocholskiego deputację z 3 członków. W deputacji weźmie udział prezydent dr Szlachtowski i radcy miejscy pp. Stefan Muczkowski i Franciszek Słęk.

Udział swój w oddaniu ostatniej posługi śp. Grocholskiemu, zgłosiły w Wydziale krajowym następujące deputacje: Reprezentacji m. Lwowa, a to wiceprezydent Gryziecki i radni pp. Stokowski, Głędziński i Gołąb. Wydziały Rad powiatowych: w Sanoku (Adam Wiktor i Włodzimierz Truskolaski); w Stryju (Julian br. Brunicki); w Kałuszu (Kazimierz Rojowski), w Tarnopolu (Michał Garapich, Szczęsny Pohorecki i Teodor Kubów); w Staremmieście (Michał hr. Krasicki, ks. Alfred Sułkowski i Franciszek Ksawery Topolnicki); w Tłumaczu (ks. Szeparowicz, Jan Ohanowicz i Alfred Ornstein). Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu uchwalił, w dniu pogrzebu, urządzić w Jarosławiu żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Grocholskiego.

* **Na polowaniu dworskiem,** które odbyło się d. 18. bm. przy udziale cesarza i cesarzewicza Rudolfa, na wyspie Dunajowej Dunakess, ubito 450 zajęcy, 844 bażantów i 16 kuropatw. Cesarzewicz ubił między innemi wspaniały okaz puhacza.

* **Wydział łyżwiarski** donosi, że w skutek układów zawartych z kapelami 15. i 95. pułku, przygrywa odtąd muzyka wojskowa na ledzie codziennie w dniach pogodnych, przy zwykłych cenach wstępu i że tym sposobem stało się zadość tyloletnim życzeniom.

Celem zaś ułatwienia przystępu i dla przypatrującej się publiczności, zostaje w tychże dniach wstęp na trybuny i na parter, bez żadnej opłaty dozwolony.

* **Z „Sokoła".** Koncert muzyki wojskowej p. p. nr. 55. odbędzie się w „Sokole" w niedzielę 23. b. m. Początek o 4½ po południu. Wstęp 30 ct., bilet familijny dla 4 osób 1 zł.

* **Dom uniwersytecki.** W auli uniwersyteckiej, w obecności całego grona nauczycielskiego, podpisany został onegdaj w południe akt fundacyjny tyczący się założenia we Lwowie t. z. domu uniwersyteckiego, w którym jak to donosiliśmy we właściwym czasie — znaleść mają pomieszczenie wszystkie tutejsze stowarzyszenia akademickie, hospicium dla akademików, sala szermierki, tania kuchnia i t. d. Fundacja ta powstaje z inicjatywy senatu akademickiego, z okazji jubileuszu 40 letniego panowania cesarza Franciszka Józefa. Kapitał subskrybowany dotychczas przez profesorów uniwersyteckich, wynosi 11.000 zł., akt fundacyjny sporządzony przez rejenta p. Szemelowskiego, podpisali wszyscy profesorowie. Nim instytucja „domu uniwersyteckiego" wejdzie w życie, ma być w odpowiednim lokalu urządzona tania kuchnia dla akademików.

* **Zgromadzenie robotników.** W niedzielę d. 23. bm. o godz. 9. rano odbędzie się w sali ratuszowej ogólne zgromadzenie robotników. Na porządku dziennym: 1. Sprawa Izb robotniczych. 2. Wybór dwóch delegatów do utworzyć się mającej w Wiedniu ankiety do sprawy Izb robotniczych. 3. Wnioski członków.

* **W walce konkurencyjnej,** którą nam staczać wypada z zagranicą, jej wyrobami i firmami, aby siebie przy życiu utrzymać, trzeba nam bezustannie dobrych przykładów, tak ze strony prywatnych jak i instytucyj. Wszystkie potrzeby krajowe, które się w ogóle w kraju dadzą zaspokoić, powinny być przez krajowe fabryki, krajowe firmy, krajowych producentów załatwiane. Przykro to jest, jeśli mianowicie instytucje odstępują od tej ekonomicznej reguły, której się dziś we wszystkich krajach tak ściśle trzymają. Tak np. wyższy sąd krajowy potrzebuje rokrocznie sukna i innych materjałów dla woźnych swoich. Dotąd dostawiały tych rzeczy miejscowe firmy ale w przeszłym a podobno i w tym roku sprowadza oddział rachunkowy czy manipulacyjny wyższego sądu materjały aż z Czech. Jeżeli takim dykasterjom jak namiestnictwu, kr. dyrekcji skarbu, magistratowi i seminarjum duchownemu i innym Lwów wystarcza, aby potrzebom tego rodzaju czynić zadość, to zdaje się, że i wyższy sąd krajowy mógłby się w tej mierze od stosunków po za krajowych wyemancypować. Czyż słyszano np. aby kiedy dla dykasterjów innych krajów koronnych dostawiał czego który z kupców lub rzemieślników lwowskich? Nawet by go nie dopuszczono do licytacji i żaden z urzędników tamtejszych nie ważyłby się go popierać.

* **W miejsce rozesłania biletów** noworocznych, złożyli na ręce podpisanego na rzecz weteranów z roku 1830/1: Dr. Dworski Aleksander 10 złr., pp. Jocz Bolesław, Ritterschild Mieczysław, Gamski Franciszek i Stankiewicz Stanisław po 5 złr., dr. Doliński, dr. Tarnawski Leonard, p. Nowacki Władysław i Wysocki Konrad po 3 złr., pp. Pressen, Frankowski Ignacy, Leszczyński Cyprian, dr. Skórski, Szukiewicz, dr. Rosenbach, dr. Orłowski, Nahlik Edward, Jaworski Władysław, Amort, Zollner, Haszczyc Włodzimierz i Traczyńscy Stanisławowie po 2 złr., pp. dr. Ziemiański, Jaworski Celestyn, Vörös Ludwik, Dobrzański Jan, Borecki, Zyoh, Margold, dr. Dworski Tadeusz, Skala, dr. Bienczewski, Nennel,

Schabenbeck, Lapiankiewicz, Mańkowski, Piskorz, Pałkowski K., Sontag, Bartmański, dr. Zebracki, Królikowski, Żygulski Franciszek, Niederreuter, Debrzański Władysław. Furmankiewicz i dr. Bersen po 1 złr., pp. Menne Stanisław, Sieczkowski Józef, Kopiets, Menne Kazimierz, Misiński, Tarnawski Józef, Angermann Karol, Podbielski i Mester po 50 ct., oraz dr. Mandybur Franciszek 40 ct. i p. Stelczyk Stanisław 30 ct. Razem 98 złr. 20 ct.

Kwota ta odesłaną została do lwowskiej komisji na ręce dr. Bernarda Goldmana.

K. Wysocki.

* **Na fundusz stypendyjny** imienia śp. Henryka Janki złożyli dalej: Konstanty i Alfred hr. Brunicey 50 zł. Antoni Neusser 4. Władysław Bełza 1. Antym Nikorowicz 10. Stanisław Brykczyński 50. Ludwik Bielski 10. Jan Jordan 1 zł. Poprzednio wykazano 1340 zł. 80 ct. Ogólna suma 1466 zł. 80 ct.

* **Trzy nowe pisma polskie.** Od Nowego Roku zaczną wychodzić w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem następujące trzy pisma polityczne polskie a mianowicie w Poznaniu: *Gazeta Poznańska*; w Inowrocławiu: *Głos kujawski*, a w Hucie Królewskiej: *Głos ludu Górnoszląskiego*.

* **Wydalania.** Czytamy w *Dzienn. Łódzkim*: „Podobno żony wydalonych cudzoziemców, urodzone w kraju i zaliczone do ludności stałej Królestwa Polskiego, uważając się za poddane rosyjskie i nie opuszczają miejsca pobytu, pan policmajster miasta Łodzi objaśnia, że kobiety wstępujące w związki małżeńskie z poddanymi zagranicznymi, przyjmują tem samem poddaństwo tych krajów, z których pochodzą wydaleni mężowie. Pan policmajster z polecenia władzy wyższej podaje do wiadomości, że żony tej kategorji cudzoziemców, przebywające w Łodzi, obowiązane są niezwłocznie opuścić granice państwa, w przeciwnym razie odstawione zostaną do granicy."

* **Podejrzany.** Policja przytrzymała tu wczoraj indywiduum nieznane, które nazwało się pierwotnie Janem Sikorą, a następnie Jerzym Starzakiem a przy którem znaleziono w bucie ukrytych 95 rubli. Przytrzymany liczący lat 23 podaje, że jest malarzem i farbiarzem, i że pochodzi z Sławnieiwa w gubernii Kieleckiej.

* **Dobry żart** popełniono w Warszawie. Wiadomo, iż Henryk Sienkiewicz otrzymał od nieznanej osoby kwotę 15.000 rs. z napisem „Sienkiewiczowi — Wołodyjowski". Dzienniki donoszą obecnie, iż znany komedjopisarz Edward Lubowski otrzymał w podobny sposób upominek, lecz tylko z 3 rubli, a napis na przesyłce brzmiał: „Lubowskiemu — Jacuś". (Tytuł jednej z komedji p. Edwarda Lubowskiego).

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 21. grudnia:

Wczoraj przy wietrze SW mieliśmy stan nieba zmienny, powietrze zgliste, opadu zaś wcale nie było. Rano i wieczorem nader silna mgła.

Średnia temperatura doby była — 1·6° C, najwyższa + 2·0° C w południe, najniższa — 6·6° C dziś nad ranem.

Zniżka barometryczna 745—740 znachodziła się w Islandji, zwyżka 770—765 w Rumelii; zniżka drugorzędna powstała w zatoce Biskajskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 21. grudnia:

Wiatr z północnego zachodu, stan nieba zmienny, temperatura dalej się obniży, powietrze wilgotne i mgliste, opadu jednak nie będzie.

* **Jutro**, d. 22. grudnia św. Zenona M. — św. Myny i Ermoh.

OFIARY.

Dla nieszczęśliwej pani P. w Krakowie i jej sześcioletniej córeczki złożono w naszej redakcji za 10 egzemplarzy mazura p. t. „Jeszcze raz" kwotę 5 złr.

Korespondencja od Administracji. Wny P. w J. poczta Perehińsko. Gazetę wysyłamy regularnie — adres bardzo wyraźny. Wina stanowczo nie leży po naszej stronie. Prosimy o szczegóły, byśmy się mogli udać do Szan. dyrekcji poczt z prośbą o zaradzenie złemu — ale uczynić to można tylko wtedy gdy się ma fakty, nie zaś ogólnikowe żalenie.

* **Na zakupno Zakopanego** subskrybowano dotąd około 40 tysięcy zł. i jest nadzieja, że na tej drodze uzbiera się potrzebna kwota, aby Zakopane zostało w ręku Polaków. Donosi o tem *Kur. Lwow.* w telegramie z Krakowa.

* **Schoenerer** zasądzony za napad na redakcję *Tagblattu* na 4 miesiące ciężkiego więzienia, wypuszczony został wczoraj o godzinie w pół do 9. rano z więzienia we Wiedniu i odjechał z żoną do jednego z hoteli. Antisemici, którzy spodziewali się uwolnienia Schoenerera dopiero około południa, zgromadzili się o 10. godz. przed sądem, zostali jednak przez liczne zebraną policję rozpędzeni, przyczem kilku aresztowano. Wieczorem odbył się w hotelu „Zur goldenen Ente" bankiet na cześć Schoenerera.

— **Br. Aleksander Jomini**, zmarły przed paru dniami wysoki dygnitarz petersburskiego ministerstwa spraw zagranicznych, należał do wybitniejszych postaci w międzynarodowym dyplomatycznym świecie. Urodził się w r. 1811. Jako syn jenerała i znanego bardzo autora dzieł wojskowych, a polecony przez cara Mikołaja ówczesnemu kanclerzowi ks. Nesselrode, w młodym bardzo wieku rozpoczął dyplomatyczną karjerę. Ceniony bardzo wysoko przez ks. Gorczakowa, był obok Hamburgera głównym jego pomocnikiem, po wyjściu zaś br. Giersa na stanowisko ministra, został sekretarzem stanu i stawał się zawsze zastępcą tego męża stanu. W r. 1874 przewodniczył Jomini na brukselskim kongresie dla międzynarodowego prawa.

— **Lesseps i kanał Panamski.** Z Paryża donoszą: *Figaro* wysłał zaraz po odrzuceniu Izby nad wnioskiem rządowego projektu współpracownika do Lessepsa, który znajdował się ze swojem siedmiorgiem dzieci właśnie w salonie: „Czy zna pan już uchwałę Izby?" „Nie!" odpowiedział Lesseps spokojnie. „Wniosek rządu odrzucony!" Lesseps słuchał i milczał przez chwilę, potem zawołał: „Ależ to niepodobne!" Pani Lesseps dodała: „To niegodziwe!" „Nie zadziwia", oświadczył Lesseps po pauzie starzec, „aby Izba francuska mogła w ten sposób postąpić wobec rzeszy kraju. Czyż zapomniała ona, że uchwałą swoją zrujnowała mogła półtora miljarda oszczędności niezamożnych Francuzów? Nie mam sobie w tym straszliwym kataklizmie nic do wyrzucenia. Robiłem, co mogłem dla jego załagodzenia, uczuję to, że upadek kompanii stanowi nieszczęście milijona współobywateli, ale że jest on także nieszczęściem całego kraju, naszej flagi i tryumfem wrogów! Tyle mnie pociesza, że zamianowani przez sąd administratorowie uznali, iż w przedsiębiorstwie [illegible]. Poniosłem wszystkie ofiary, aby ocalić ziomków." Lesseps mówił to ze łzami, a siedmioro dzieci wisiało mu u szyi, pocieszając: „To się też papie uda!" Lesseps sam wyraził otuchę w wykończenie budowy kanału. *Figaro* zapewnia, że jedna z córeczek Lesseps, widząc boleść ojca, zawołała: „*Vive Boulanger*!" Istotnie organa Boulangera, z najpoważniejszą *La Presse* na czele, ganią surowo niewłaściwy krok Izby. W tej chwili krążą najrozmaitsze hypotezy o rozwiązaniu sprawy. Ogłoszenie upadłości towarzystwa zdaje się być wykluczonem, toż samo prosta likwidacja, nie można bowiem puścić z kwitkiem całej armii pracujących nad przekopaniem kanału. Do kombinacyj możliwych zaliczają zwłaszcza trzy: 1) obecna kompania prowadzi dalej budowę, uzyskawszy pożyczkę przez wielką emisję nowych losów lub pożyczki hypoteczne; 2) utworzenie nowej kompanii, z odsądzeniem od udziału w niej członków dotychczasowej rady zarządzającej i odwołanie się do kraju, dawni akcjonarjusze mieliby pierwszeństwo w subskrypcji; 3) utworzenie towarzystwa, któremuby wydzierżawiono dokończenie kanału, z dobrodziejstwem jego eksploatacji po wybudowaniu przez lat 20 i zwrócenia go potem dotychczasowemu towarzystwu.

— **Tryesteńskie namiestnictwo** zwraca uwagę chcących emigrować do Brazylii na depeszę konsula austrjackiego z Rio de Janeiro o smutnym losie 300 austrjackich emigrantów, którzy się tam wybrali. Mimo to ma podobno w tych dniach odejść nowy transport złożony z 800 osób.

— **O nowych ministrach hiszpańskich** podają gazety zagraniczne następujące szczegóły: Jenerał Chinchilla nie grał nigdy politycznej roli, walczył z odznaczeniem w wojnach na San-Domingo, na Kubie i przeciw karlistom, uchodzi za dzielnego wojownika i jest siostrzeńcem marszałka Serrano. Minister robót publicznych, hr. Xiquena, należy do jednej z najwyższych rodzin kraju, jest grandem Hiszpanii, należał w swoim czasie do najzawziętszych zachowawców i był za Canowasa posłem w Brukseli. W skutku osobistych nieporozumień z Canowasem usunął się ze swego stanowiska i przyłączył do umiarkowanej wolnomyślnej grupy Sagasty, w której należy do najspokojniejszych członków, Gonzalez był prezesem Rady państwa, a poprzednio ministrem spraw wewnętrznych; jest on zapalonym zwolennikiem Sagasty. Nowy minister kolonii Becerra, raz już miał sobie powierzoną tekę ministerjalną i należy do kierunku radykalniejszego.

— **Belgrad** 20. grudnia. W konaku królewskim w biurze Milana powstał pożar od świecy. Szkoda ma wynosić 20.000 franków.

— **Hugo Breantano** profesor ekonomii na uniwersytecie wiedeńskim, otrzymał zaproszenie do objęcia opróżnionej po śmierci prof. Rosehera katedry w uniwersytecie lipskim i podobno zdecydował się uczynić zadość wezwaniu. Ubytek jego da się dotkliwie odczuć wszechnicy wiedeńskiej.

— **Mezalianse.** Z okazji uroczystości srebrnego wesela księcia Carignano, stryja króla Humberta, ożenionego przed 25 laty z córką prostego wieśniaka, przypominają dzienniki włoskie, iż w przeciągu ostatniej ćwierci wieku jest to czwarte małżeństwo morganatyczne, zawarte przez członków sabaudzkiej rodziny królewskiej. Najbardziej znanem jest małżeństwo Wiktora Emanuela z piękną Rezyną, córką tamburmażora, podniesioną do godności hrabiny Guerieri di Mirafiori.

Mniej znanym natomiast jest fakt, że księżna Genui, Elżbieta Saska, wdowa po księciu Ferdynandzie, poślubiła swego marszałka dworu, margrabiego Rapollo, który umarł przed sześciu laty. Czwarty wypadek dotyczy księcia Amadeusza Racconigi, ostatniego potomka linii bocznej domu sabaudzkiego — Carignano. Oryginał ten, zrujnowany zupełnie materjalnie, żył kolejno w różnych zamkach swoich bogatych krewnych; umarł on w r. 1878 w gospodzie trzeciorzędnej w Turynie, poślubiwszy na kilka miesięcy przedtem swoją kucharkę, wieśniaczkę z Savigliano; parę tygodni temu umarła ona, jako pani de Racconigi.

— **Z Watykanu.** Z Rzymu donosi korespondent *Czasu*: W. O. Karol Grabowski, pod którego zarządem zostawało dotąd kolegium polskie w Rzymie, prosił papieża o zwolnienie z tego urzędu, co mu też papież udzielił. Skutkiem tego mianował papież rektorem kolegium polskiego W. O. Antoniego Lecherta ze zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, który dotąd był rektorem kolegium greckiego. W kolegium greckiem zaś mianował papież protektorem W. O. Walentego Lanciotti, również ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. O. Antoni Lechert, dr. św. teologii i obojga praw, jest rodem z Wielkopolski, odbył nauki gimnazjalne i seminaryjskie w Poznańskiem, dalsze zaś studja odbywał w Rzymie, będąc jako alumn w kolegium polskiem pod dyrekcją śp. O. Piotra Semeneńki. Teraz przez dwa i pół roku był rektorem kolegium greckiego, gdzie pod jego zarządem stanęło wszystko we wzorowym porządku. Jest więc nadzieja, że i kolegium polskie pod jego dyrekcją wkrótce zakwitnie.

— **Nowy dziennik bulanżystów** ukazał się w Paryżu d. 2. grudnia. Redaktorem pisma, noszącego tytuł „1789" jest Laisant, jak wiemy, wierny stronnik jenerała.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny**: Dziś w piątek po raz pierwszy „Farinelli" operetka w trzech aktach Zumpe'go. — W sobotę po raz drugi „Farinelli". — W niedzielę po południu przedstawienie składane: 1) „Pan Benet" komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry. 2) „Majster i czeladnik" komedja w 2 aktach Korzeniowskiego z panem Linkowskim i panią Linkowską. 3) „Numer o dwóch łóżkach" farsa w 1 akcie z francuskiego. — Wieczór po raz dziewiętnasty „Mikado" operetka w 2 aktach Sullivana. — W poniedziałek z powodu wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie. — We wtorek po południu „Trójka hultajska" melodramat w trzech aktach ze śpiewami Nestroya. — Wieczór „Halka" opera w 4 aktach Moniuszki z panną Berghi i p. Jerominem. — We środę po południu „Baron cygański" operetka w 3 aktach Straussa. — Wieczór po raz ósmy „Dwór w Władkowicach" komedja w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

(+) **Koncert „Lutni."** Dawno już publiczność nasza nie doznała tak prawdziwego artystycznego zadowolenia jak na środowym koncercie „Lutni." Ład, porządek i precyzja panują tam zarówno w urządzeniu administracyjnem koncertu jak i artystycznem. Toż nic dziwnego, iż publiczność darzyła wszystkich wykonawców ciągłemi oklaskami i przysłuchiwała się z prawdziwem zajęciem utworom w piękną całość programu ułożonym a wykonanym wzorowo. Koncert danym był głównie dla ballady koncertowej Markulla p. t. „Róg Rolanda." Jestto utwór niezbyt nowoczesnego kroju, niemniej jednak zdrowy jako kompozycja a pisany ze znajomością chóru męzkiego i właściwych mu efektów. Rzecz cała jest może nieco rozwlekłą, a właściwie należałoby dodając do niej inne utwory, ograniczyć je na mniejszej ilości. P. Cetwiński wystudjował balladę bardzo starannie, chór wykonał swe zadanie z wielką energią, sola wypadły dobrze a akompaniament orkiestry pułku 55. czynił prawdziwy zaszczyt jej kapelmistrzowi p. Bacho, jego zdolnościom i rutynie dyrygenckiej.

Orkiestra ta niemniej starannie odegrała uwerturę Lachnera i Andante z warjacjami Haydena, w czem zauważyliśmy wiele nader subtelnych efektów. Ślicznie wypadło „Kol Nidrej" adagio wiolonczelowe grane przez p. Stingla, młodego artystę o wybitnych zdolnościach i pięknem wykształceniu. Śpiew solowy p. Wołoszczakowej wywarł na słuchaczy wielkie wrażenie, które głos tego rodzaju i piękności musi zawsze wywołać. Sposób w jaki p. W. używa tego ślicznego instrumentu świadczy niezaprzeczenie, iż nad nim już pracowała, nie wpaja w nas jednak przekonania, jakoby już nic nie pozostawało do usupełnienia. Owszem, za wadę poczytujemy śpiewaczce przesadne łączenie tonów, pewną chwiejność w takcie i niedostateczne wykończenie niektórych szczegółów *in puncto* koloratury i w ogóle techniki wokalnej. Z tem wszystkiem jednakże wyjątkowa piękność głosu nagradza te braki i zniewala nas do powitania w osobie p. Wołoszczakowej siły koncertowej nader cennej. Chór mięszany wykonał trzy zajmujące kompozycje, z których ostatnia (Piosnka Galla) wykonaną była nader udatnie. Zasługa urządzenia koncertu tak pięknego przypisaną być winna p. Cetwińskiemu dyrygentowi oraz p. dr. Siemiradzkiemu zastępcy prezesa i p. Szczerbickiemu gospodarzowi „Lutni."

— **Litolffa opera komiczna „L'escadion volant de la reine"**, do której tekstu dostarczyli Ennery i Brasil, przedstawioną została po raz pierwszy d. 15 bm. w Komicznej Operze paryskiej i odniosła świetny sukces.

Dział ekonomiczny.

Z Petersburga piszą do *Polit. Corresp.*: „Car Aleksander III. wskutek bezpośredniego podania ministra komunikacji, jenerała Paukera, zezwolił, aby zarząd wojenny oddał do dyspozycji ministerstwa komunikacji 200 oficerów korpusu inżynierji. Jenerał Petrow został zamianowany prezydentem kolei państwowych, a inżynier-pułkownik Wendrich dyrektorem kolei Kursko-Charkowsko-Azowskiej. Te wszystkie zarządzenia stoją jeszcze w związku z katastrofą kolejową pod Borkami i uważane są za wstęp do większych reform w organizacji ministerstwa komunikacji."

Petersburg 18. grudnia. Bank państwowy ogłosił rezultaty subskrypcji na nową pożyczkę złotą. Żądań było na sumę 360,472.375 rubli. Po zaspokojeniu wszelkich żądań co do zamiany biletów poprzedniej pożyczki i repartycji reszty, osoby, które podpisały się na nową pożyczkę w banku państwa, oraz w bankach: międzynarodowym, handlowym i dyskontowym, zaspokojone będą w następującym stosunku: subskrybenci na sumę 625 rs. i mniej w całości: subskrybenci do 12 500 rubli otrzymają obligacje na sumę 625 rubli i 25% reszty; subskrybenci wyżej 12 500 rubli otrzymają obligacje na sumę 625 rubli, 25% z następnych 11.875 rubli i 15% reszty. Wymiana biletów pożyczki z r. 1877 na obligacje nowej pożyczki złotej odbywać się będzie w wyżej przytoczonych bankach w d. 22. b. m., a następnie w środy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 21. grudnia. Minister Gautsch oświadczył w komisji budżetowej, iż uczyni wszystko co można, ażeby zapewnić Galicji potrzebną ilość odpowiednio kwalifikowanych sił do nauczania języka niemieckiego, że uznaje również potrzebę założenia nowych gimnazjów w Galicji, choć pragnąłby, aby i liczba szkół wydziałowych (przemysłowych?) została pomnożoną. Minister przyrzeka zająć się poprawieniem planu dla nauki języków klasycznych w gimnazjach, lecz nie mógłby się zgodzić na redukcję godzin dla tego przedmiotu.

Co do gmin miejskich, płacących dotąd pewne dodatki na utrzymanie szkół średnich, konstatuje minister, iż nastąpiły już niektóre zwolnienia.

Co do suplentów, oznajmia minister, iż zażądał w tej mierze opinii Rad szkolnych krajowych i w celu poprawy położenia suplentów zarządzi wszystko co się da, a w razie potrzeby przedłoży Radzie państwa odpowiednie wnioski. Szczególnie co się tyczy przyznawania lat służby i dodatków do płacy, będzie ministerjum oświecenia starało się o jak najłagodniejsze zastosowanie ustawy. Również postara się minister o to, aby rozporządzenie dotyczące przeniesienia profesorów szkół średnich do 8-ej klasy rangi zostało przejrzanem.

Wiedeń d. 21. grudnia. Pogrzeb hr. Thuna rozpoczął się wczoraj po południu nabożeństwem żałobnem w kościele św. Szczepana, które odprawił nad zwłokami infułat Angerer. Na nabożeństwie byli prócz cesarza arcyksiążęta Albrecht i Rainer, ks. Cumberland, arcybiskup Ganglbauer, hr. Kalnoky, hr. Taaffe i inni ministrowie, nuncjusz papieski Galimberti, dygnitarze, jakoteż wiele deputacyj. Zwłoki odprowadzono dziś rano do Cieszyna.

Budapeszt d. 21. grudnia. Superrewizję ksiąg ministerstwa handlu prowadzi od 3 dni sekcyjny radca trybunału rachunkowego Iwan Bauer. Superrewizja nie wykryła na razie dowodów na potwierdzenie zeznania Kokana, jakoby od lat kilku systematycznie defraudował. Zachodzi natomiast podejrzenie, iż część zdefraudowanej kwoty musi się znajdować w innych rękach, gdyż na podstawie dat zebranych przez śledztwo, Kokan mógł co najwyżej wydać 5.000 złr. na hulankę, jakkolwiek twierdzi, iż spotrzebował więcej i przedstawia swą rozrzutność w najjaskrawszem świetle.

Praga d. 21. grudnia. Według wiedeńskiego telegramu *Nar. Listów* przybędzie Izwolski w niedzielę do Wiednia na własny rozkaz cara. O przybyciu jego zawiadomił Łobanów msgr. Galimbertego. Nuncjusz ma z Izwolskim konferować dwa dni; od wyniku tych konferencyj zależeć będzie, czy Rosja wkrótce wyznaczy stałego reprezentanta swego przy Watykanie.

Berlin d. 21. grudnia. W dziennikach porannych znajduje się oznajmienie, że otwarcie sejmu pruskiego nastąpi dnia 15. stycznia. Obrady sejmu ma osobiście zagaić cesarz.

Berlin d. 21. grudnia. Rządowy komisarz dla zachodnio-afrykańskich kolonij Göhring znajduje się z dwoma oficjalistami Towarzystwa kolonialnego w zatoce Wielorybiej, a więc na terytorjum angielskiem; tam też reszta oficjalistów wyruszyła pomimo telegramu dyrekcji, aby na miejscu pozostali. Kamaherero zabronił Niemcom stawiać domy, misjonarzy niemieckich wypędził, a prawa niemieckiego Towarzystwa przelał na Anglika Lewisa.

* **Rzym** d. 21. grudnia. Ajencja Stefaniego donosi, że sułan Zanzibaru i poseł włoski Cecchi wizytowali siebie, celem omówienia sposobu, w jaki dałoby się między oboma rządami przywrócić dobre stosunki.

Riforma podnosi, że udziału Włoch w blokadzie wybrzeża zanzibarskiego, której celem jest położyć tamę handlowi niewolnikami, nie wynika jeszcze, jakoby Włochy zdecydowały się wziąć udział w akcji lądowej.

Rzym d. 21. grudnia. Izba deputowanych odrzuciła wniosek, aby merów większych okręgów wybierano w głównych miastach, a uchwaliła w głosowaniu tajnem 187 głosami przeciw 83 całą reformę prowincjonalną i gminną.

Belgrad d. 21. grudnia. Prace komisji konstytucyjnej, przerwane wyborami, zostały onegdaj na nowo podjęte, a dzisiaj skończy się zapewne ostatecznie redukcja całego projektu.

Belgrad d. 21. grudnia. Komisja konstytucyjna uchwaliła na wniosek jednego z przywódzców stronnictwa radykalnego, paragrafy o prerogatywach korony bez dyskusji.

Madryt d. 21. grudnia. Ambasada hiszpańska w Paryżu doniosła, że Zorilla do Bordeaux ku granicy hiszpańskiej wyjechał. W ogóle nadeszły doniesienia, że wychodźcy republikańscy podburzają wojskowość do powstania. W Madrycie i okolicy, tudzież na granicy francuskiej i portugalskiej poczyniono zarządzenia.

Londyn d. 21. grudnia. Biskup anglikański Smythies, który długie lata przebył we wschodniej Afryce jako misjonarz, oświadcza w *Timesie*, że jedynym powodem zawichrzeń wschodnio-afrykańskich jest arogancki, wyzywające i w ogóle niepolityczne postępowanie oficjalistów niemieckiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego.

Londyn d. 21. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył Fergusson, że rządowi doniesiono o ponownych barbarzyńskich egzekucjach w Zanzibarze, w skutek czego konsul angielski otrzymał polecenie, aby jak najenergiczniej zaprotestował przeciw postępowaniu sułtana Zanzibaru, ostrzegł go przed następstwami takiego postępowania i wezwał kolegów swoich do współdziałania w tym kierunku.

Goeschen oświadczył, że operacje wojskowe pod Suakimem nie zmieniły wcale ogólnego kierunku polityki angielskiej względem Sudanu. Najświeższe wypadki dowodzą, że usiłowania Anglii, ażeby z krajowców utworzyć siłę zbrojną, zdolną do obrony granic Egiptu, nie pozostały bezowocnemi.

Salisbury, przemawiając w Scarborough, oświadczył, że dopóki chedyw tylko zechce, Anglia będzie się uważała związaną przyrzeczeniem, danem przez Gladstona, co do obsadzenia portów morza Czerwonego swojemi siłami. Anglia musi jednak uważać także na zobowiązania swe względem sułtana, gdyż traktat paryski poręcza całość Turcji.

Konstantynopol d. 21. grudnia. Wedle doniesienia biura Reutera zgadza się ogłoszone wczoraj irady sułtańskie na to, aby Gneis został sędzią polubownym w sprawie z br. Hirschem.

Ateny d. 21. grudnia. Izba deputowanych uchwaliła wotum zaufania dla rządu większością 22 głosów.

Wiedeń dnia 21. grudnia 1 god. 45 min po południu. **Akcje kredytowe** 306·30. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 304·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 115·—. Akcje Unionbanku 210·—. Akcje kolei Karola Ludwika 205·25. Akcje kolei Północnej 244·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 97·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 253·80. Akcje kolei Lw.-Czern. 208 75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 173·75. Losy komunalne wiedeńskie 143 50. Akcje Tow. tureckiego 95·50. Galic. oblig. indemniz. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 199.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 216 25. Akcje Bankvereinu 99·50. Rosyjski rubel papierowy **123 25.** Losy prem. węg. —·—. 4 2/10% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 102·—. 5% renta węg. papierowa 93·30. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. grudnia 1888:

Hotel Żorża. Wł. dr. Lisowski z Krakowa. E. Kraushaar z Haidy. P. Gnatowski z Ukrainy. Wł. Chołoniewski z Czortkowa. A. Leszczyński z Zabłocia. St. Zwolski z Bryniec. A. Cielecki z Hadyńkowiec. F. Tessedik z Turzegopola. A. Cieński z Ludwipola. Z. Kozłowski z Zabłociec. M. hr. Wolański z Paussówki.

Hotel Francuski. J. Królicki z Lubienia wielkiego. B. Kiedrzyński z Dołhobycz. J. Wajdowski z Bóbrki. J. Rainhauer ze Szkła. A. Waligórski z Przemyślan. C. Waligórski z Krakowa. Dr. Czesnak ze Stanisławowa.

Hotel Angielski. J. Orzechowski z Podola ros. J. Lipsch z Szepetowiec. D. Udrycki z Stanisławki. W. Janiga z Sufraganki. A. Praschil z Lubaczowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21. grudnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204·—	207·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	207 75	211·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280·—	284·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	99·75	100·75
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	102·90	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	94·50	95·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·25	102 25
„ kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95·75
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·25	102·25
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·65	92·65
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96.35	97·35
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·—	105·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93·—	94·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·70	5·80
Dukat cesarski	5 72	5·82
Napoleondor	9 58	9·68
Półimperjał rosyjski	10·—	10·10
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·23	1·25
100 marek niemieckich	59·35	60·35
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8 50	**9·38**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15** P. mie.	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		**2·38** P. mie.	**6·22**
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8 26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**2·28**	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	**4·11**		9.52 P. mie.	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	**4·22**		10·23 P. mie.	**11·05**
Do Czerniowiec	9 20		9·50	**10·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		**8·10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		**5·20**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12 25	**·30**	4·03	**4·08**
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12·45**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juljusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).